

Aleksandra Korpysz-Wiśniewska

Wydział Geografii i Studiów Regionalnych

Uniwersytet Warszawski

e-mail: [aleksandra.korpysz@uw.edu.pl](mailto:aleksandra.korpysz@uw.edu.pl)

ORCID: 0000-0002-7003-5546

## Dom Anne Frank w Amsterdamie – przestrzeń zamknięta jako przestrzeń doświadczeń

### Wprowadzenie

W niniejszym artykule przybliżony zostanie bardzo dosłowny i dojmujący przykład przestrzeni zamkniętej – sekretny aneks, w którym podczas II wojny światowej ukrywała się Anne Frank wraz z bliskimi. Aneks ten, choć stosunkowo niewielki, stał się przestrzenią wielu doświadczeń nastoletniej lokatorki. Wydarzenia, emocje i przemyślenia Anne związane z życiem w ukryciu są głównym tematem pierwszej części tego tekstu. Druga natomiast dotyczy doświadczeń turystów, którzy współcześnie trafiają do sekretnego aneksu będącego sercem niezwykle popularnej placówki muzealnej.

Anne Frank urodziła się we Frankfurcie nad Menem w 1929 roku, w dosyć majątnej żydowskiej rodzinie. W 1933 roku, gdy w Niemczech zaczęły narastać antysemickie nastroje, rodzice czyli Otto i Edith Frank przenieśli się do Amsterdamu, a później dołączyły do nich córki, Anne i Margot. Otto Frank otworzył przedsiębiorstwo Opekta, a Anne wraz z siostrą korzystały z edukacji, najpierw w placówkach holenderskich, a po ataku Niemiec na Holandię – żydowskich. Stopniowo jednak także w Amsterdamie prześladowania ludności pochodzenia żydowskiego stawały się coraz silniejsze. Nie ograniczały się tylko do separacji uczniów, wprowadzono wiele innych zakazów i ograniczeń, w wyniku których Otto Frank musiał przekazać firmę współpracownikom. Wreszcie latem 1942 roku Margot otrzymała wezwa-

nie do obozu pracy na terenie Niemiec, co przyśpieszyło decyzję ojca Anne o przeniesieniu się do niewielkiego mieszkania ukrytego w oficynie kierowanej wcześniej przez niego fabryki, znajdującej się w centralnej części Amsterdamu, przy ulicy Prinsengracht 263.

Nowe lokum, nazywane obecnie sekretnym aneksem, przez ponad dwa lata dawało namiastkę domu rodzinie Franków oraz czterem innym ukrywającym się osobom. Tragycznym dniem dla całej ósemki lokatorów okazał się 4 sierpnia 1944 roku, gdy kryjówka została odnaleziona przez Niemców, a wszystkich jej mieszkańców wywieziono do obozów koncentracyjnych<sup>1</sup>. Końca wojny dożył tylko Otto Frank.

### Sekretne aneks – doświadczenia życia w przestrzeni zamkniętej

O szczegółach życia w zamknięciu wiemy dzięki Anne, która jeszcze zanim zamieszkała w oficynie, zaczęła pisać pamiętnik (wydany już w 1947 roku)<sup>2</sup>. Doświadczenia, emocje i refleksje nastolatki związane z nową sytuacją miały dynamiczny charakter, co możemy prześledzić w poszczególnych wpisach na kartach jej *Dziennika*. W miarę jak przedłużał się okres zamknięcia i piętrzyły trudności, wahania nastrojów mieszkańców oficyny nasilały się.

Początkowo sama koncepcja ukrywania się była dla trzynastolatki abstrakcyjna i niejasna. Rozważała między innymi: „ukryć się, gdzie mielibyśmy się ukryć, w mieście, na wsi, w jakimś domu, w jakiejś szopie, kiedy, jak, gdzie?”<sup>3</sup>. Negatywnymi odczuciami dzielił się z nią Otto Frank: „kiedy parę dni temu spacerowaliśmy razem dookoła naszego placyku, tata zaczął mówić o ukryciu się, o tym, że będzie nam okropnie trudno żyć w zupełnym odcięciu od świata” [s. 28]. Jednakże zaraz po przeniesieniu się do oficyny Anne postrzegała ją raczej pozytywnie. We wpisie datowanym na 9 lipca 1942 roku omówiła szczegółowy rozkład budynku, kończąc słowami „spójrz przedstawiłam Ci całą naszą fajną Oficynę!” [s. 34]. Choć porównała ukrywanie się do wakacji w osobliwym pensjonacie, nie do końca jeszcze

---

<sup>1</sup> Początkowo wszyscy mieszkańcy oficyny trafili do obozu przejściowego w Westerbork, następnie do Auschwitz, gdzie Edith Frank zmarła. Anne oraz Margot przeniesiono do Bergen-Belsen, gdzie zmarły w marcu 1945 roku na tyfus.

<sup>2</sup> Wpisy mają formę listów do wymyślonej przyjaciółki imieniem Kitty.

<sup>3</sup> A. Frank, *Dziennik*, przeł. A. Oczko, Kraków 2015, s. 31. Kolejne cytaty lokalizuję w tekście głównym.

wiedziała, co myśleć o nowej sytuacji. Zwróciła się do fikcyjnej adresatki swoich wpisów „pewno będziesz chciała usłyszeć, jak się czuję jako ktoś, kto się musi ukrywać, a więc mogę Ci tylko powiedzieć, że sama jeszcze za bardzo nie wiem” [s. 36].

W późniejszych wypowiedziach widać, że Anne doceniła nowe lokum z wielu racjonalnych względów, między innymi z powodu bezpieczeństwa. 19 listopada 1942 roku napisała:

jak nam tu dobrze, jak dobrze i spokojnie. Nie musielibyśmy się w ogóle przejmować tą całą nędzą, gdybyśmy się nie obawiali o wszystkich tych, którzy byli nam tacy drodzy, a którym nie możemy już pomóc. Źle się czuję, że leżę w ciepłym łóżku, podczas gdy moje najukochańsze przyjaciółki są gdzieś na zewnątrz, popychane albo przewracane. [...] A wszystko dlatego, że są Żydami [s. 75].

Poczucie bezpieczeństwa związane z doskonale przemyślaną i przygotowaną kryjówką mieszało się jednak z lękiem. Kluczową kwestią dla ukrywających się było dbanie o to, aby nikt postronny nie odkrył miejsca ich pobytu. Musieli znacząco ograniczać swoje aktywności i zachowywać ciszę. 1 października 1942 roku Anne zanotowała: „jesteśmy cicho jak nowo narodzone myszki. Kto by trzy miesiące temu przypuścił, że żywe srebro Anne będzie musiała i mogła godzinami siedzieć tak cicho?” [s. 56]. W maju 1944 roku wspominała o kłopotach związanych z dostawami produktów żywnościowych i o widmie głodowania, skonstatowała jednak, że „nic nie jest tak okropne, jak zostać odkrytym” [s. 284].

Niepokój budzili także niewtajemniczeni w sprawę ukrycia pracownicy przedsiębiorstwa<sup>4</sup>. Ukazuje to chociażby wpis datowany na 4 marca 1943 roku: „dostaniemy nowego pomocnika do magazynu, stary musi wyjechać do Niemiec, jest to przykre, ale dla nas dobre, ponieważ nowy nie zna domu. Stale jeszcze boimy się pomocników z magazynu” [s. 88]. 18 maja 1943 r. ten wątek powrócił: „choć jest wyraźnie ciepło, musimy co drugi dzień palić w piecu, żeby spalać odpadki warzyw i śmieci. Nie możemy niczego wrzucać do kubłów na śmieci, ponieważ musimy się zawsze liczyć z pomocnikiem w magazynie” [s. 103]. Ukrywający się byli też przerażeni włamaniami, które kilka razy miały miejsce w pomieszczeniach przedsiębiorstwa. Bali się zarówno samych złodziei, którzy mogli ich odnaleźć, jak i policji, która mogła przybyć na miejsce zaalarmowana przez sąsiadów.

---

<sup>4</sup> W sprawę ukrycia zaangażowanych było tylko kilkoro najbliższych współpracowników, którzy wzięli na swoje barki opiekę nad mieszkańcami oficyny, dbanie o ich bezpieczeństwo i potrzeby.

Co oczywiste, powodem do lęku była dla ukrywających się także tocząca się na zewnątrz wojna, która z czasem przybrała na sile. Potwierdzeniem tego jest chociażby wpis Anne z 10 marca 1943 roku:

wczoraj wieczorem [...] nieustannie strzelano. Nie oduczyłam się jeszcze strachu przed wszystkim, co jest strzelaniem lub samolotami, i prawie co noc leżę u taty w łóżku, żeby tam szukać pociechy. [...] Przy świetle świecy nie wydawało mi się to takie straszne, jak wtedy, gdy było ciemno. Dygotałam, jakbym miała gorączkę i błagałam tatę, żeby znowu zapalił świeczkę. [...] Nagle zaczęły strzelać karabiny maszynowe, to jest jeszcze dziesięć razy gorsze od armat [s. 89].

Strach związany zarówno z ryzykiem odkrycia kryjówki, jak i z działaniami wojennymi towarzyszył Anne na co dzień. 26 lipca 1943 r. opisała poprzedni dzień pełen alarmów lotniczych, strzałów i bombardowań: „wczoraj był bardzo hałaśliwy dzień i stale jeszcze jesteśmy zdenerwowani. Właściwie możesz zapytać, który dzień mija tu bez zdenerwowania” [s. 113].

Nastolatce z czasem coraz bardziej doskwierała też tęsknota za światem zewnętrznym. Wspomniała o tym między innymi, gdy do oficyny wprowadził się ósmy lokator: „Dussel opowiedział nam dużo o świecie zewnętrznym, do którego tak tu już tęsknimy” [s. 74]. Wcześniej natomiast wyznała: „bardziej też niż mogę powiedzieć, męczy mnie to, że nie wolno nam nigdy wychodzić na zewnątrz, i ogromnie boję się, że zostaniemy odkryci, a potem rozstrzelani” [s. 37]. 24 grudnia 1943 roku zanotowała:

Kiedy ktoś przychodzi prosto z zewnątrz, z wiatrem w ubraniu i zimnem na twarzy, to chciałabym wetknąć głowę pod kołdrę, żeby nie myśleć: „Kiedy znowu będzie nam dane czuć powietrze?”. [...] Uwierz mi, kiedy się przez półtora roku siedzi w zamknięciu, to w pewne dni można mieć tego dosyć. [...] Jeździć na rowerze, tańczyć, gwizdać, patrzeć na świat, czuć się młodo, wiedzieć, że jestem wolna, rwę się od tego, a jednak nie mogę tego okazać, bo pomyśl sobie, gdybyśmy się wszyscy w ósemkę zaczęli zaliczyć lub robić niezadowolone miny, do czego by to mogło prowadzić? [s. 148].

Narratorka wielokrotnie dawała wyraz tęsknocie za świeżym powietrzem, słońcem, przyrodą, choć wcześniej nie przywiązywała do tego dużej uwagi. W czerwcu 1944 roku stwierdziła wręcz, że „zaczęła uwielbiać wszystko, co jest naturą” [s. 295]. W tym samym wpisie zrelacjonowała swoje doświadczenie z otwartym oknem: „już parę dobrych miesięcy temu, byłam przypadkowo na górze, gdy okno było otwarte. [...] Ciemny deszczowy wieczór, burza, pędzące chmury trzymały mnie uwięzioną w swojej mocy; po raz pierwszy od półtora roku znowu stanęłam z nocą twarzą w twarz” [s. 295].

W zamknięciu Anne doświadczała także poczucia winy oraz niesprawiedliwości względem rodaków będących w gorszym niż ona położeniu. Podejmowała tę kwestię wielokrotnie:

Nikt z nas dobrze nie wie, jaką postawę powinniśmy przyjąć. Do tej pory nie przenikało do nas zbyt wiele wiadomości o Żydach, a my staraliśmy się zawsze pozostać jak najbardziej radośni. [...] Cokolwiek robię, myślę o tych, którzy odeszli. A gdy zaczynam się z czegoś śmiać, przestaję wystraszona i myślę sobie, że to wstyd, że jestem taka wesoła. Ale czy w takim razie mam przez cały dzień płakać? [s. 75].

Nasze myśli są równie mało urozmaicone, jak my sami. Wszystko się stale kręci jak karuzela, od Żydów – do jedzenia, a od jedzenia – do polityki. *A propos* Żydów, wczoraj [...] widziałam przez zasłonę dwóch Żydów. To było dziwne uczucie, tak jakbym zdradziła tych ludzi i przypatrywała się teraz w ukryciu ich nieszczęściu [s. 81].

Na zewnątrz jest strasznie. Dzień i noc wywlekają tych biednych ludzi, niemających przy sobie nic poza plecakiem i odrobiną pieniędzy. [...] A my, my mamy się dobrze, tak, lepiej niż miliony innych. Jesteśmy bezpieczni i spokojni [...]. Jesteśmy tak egoistyczni, że rozmawiamy o „po wojnie...” [s. 83–84].

Ostatni z powyższych cytatów świadczy o tym, że negatywnym odczuciom towarzyszyła jednak nadzieja na zakończenie wojny i powrót do normalności. Dla przykładu do wpisu z 16 lipca 1943 roku dodała *post scriptum*: „lądowanie na Sycylii. Znowu o krok bliżej do...” [s. 112]. 3 lutego 1944 r. napisała natomiast: „niech się dzieje, co się ma dzieć, nie robię nic innego, tylko się uczę, i mam nadzieję na dobre zakończenie” [s. 176].

Życie w ograniczonej, zamkniętej przestrzeni wiązało się również z wieloma prozaicznymi wyzwaniem dotyczącymi chociażby zaopatrzenia, posiłków czy higieny. W *Dzienniku* znajduje się szczególnie dużo wzmianek o tego rodzaju doświadczeniach, gdyż Anne poświęcała uwagę przede wszystkim codziennym wydarzeniom i relacjonowała to, co działo się w oficynie. Opowiedziała między innymi o wprowadzaniu się nowego domownika:

pierwszego dnia, gdy Dussel już tu był, pytał mnie od razu o przeróżne rzeczy, na przykład, kiedy przychodzi pracownica, jakie są godziny korzystania z łazienki, kiedy można pójść do toalety. Będziesz się śmiać, ale w kryjówce to wszystko nie jest takie proste. Nie możemy w ciągu dnia robić tyle hałasu, żeby usłyszano nas na dole... [s. 74].

Praktyczne aspekty życia w ukryciu z czasem stały się coraz trudniejsze. Racjonowana była energia elektryczna czy produkty żywnościowe. 28 listopada 1942 roku Anne zanotowała:

zużywaliśmy o wiele za dużo światła i przekroczyliśmy naszą rację elektryczności. Skutek: przesadna oszczędność i groźba odcięcia. [...] Od godziny czwartej albo wpół do piątej jest za ciemno, żeby czytać. Skracamy sobie czas rozmaitymi zwariowanymi rzeczami. [...] Od wczorajszego wieczora wymyśliłam coś nowego, a mianowicie podglądanie przez ostrą lornetkę sąsiadów z tyłu domu, w oświetlonych pokojach. W ciągu dnia nasze zasłony ani na centymetr nie mogą zostać odsłonięte, ale gdy jest tak ciemno, nie ma w tym nic złego.

W wyniku pogarszania się dostępu do żywności Anne doświadczała również monotonii spożywanych posiłków, a nierzadko także ich słabej jakości:

Zjedliśmy już tak dużo brązowej i białej fasoli, że już nie mogę na nią patrzeć. [...] Wieczorna dostawa chleba została całkowicie wstrzymana [s. 91].

Nasze jedzenie jest marne. Na śniadanie suchy chleb i surogat kawy. Na obiad już od czternastu dni szpinak albo sałata. Ziemniaki dwudziestocentymetrowej długości, mają słodki i zgniły smak. Kto chce schudnąć, niech pomieszka w Oficy [s. 100].

„Wycierać groch” znaczy tu: przywracać znośny wygląd zapleśniałemu grochowi [s. 142].

Nasze tygodniowe menu w południe składa się z: grochu, grochówki, ziemniaków z kluskami mlecznymi, sufletu ziemniaczanego, a dzięki Bożej łasce czasem jeszcze jest rzepa albo zapleśniałe marchewki [...]. Ziemniaki jemy na każdy posiłek, zaczynając od śniadania, z powodu braku chleba [...]. Naszą największą atrakcją jest plasterek pasztetowej co tydzień i dżem z suchym chlebem. Ale żyjemy jeszcze, a jedzenie często jeszcze jest nawet smaczne [s. 235].

Dodatkowo ukrywający się byli niemal w pełni zależni od dostaw produktów spożywczych przez osoby pomagające, z niepokojem przyjmowali więc wiadomości o ich chorobach. Ponadto nie przysługiwały im oficjalnie kartki żywnościowe. Zdobywali je nielegalnie i tu także napotykali na problemy, choćby wówczas, gdy ich dostawca został aresztowany.

Ukrywającym się z czasem zaczęło brakować nie tylko żywności, ale też środków czystości czy odzieży. Było to trudnym doświadczeniem szczególnie, że przed wojną mieli wysoki status społeczny i majątkowy. Wprawdzie Anne zdawała sobie sprawę, że ich sytuacja była wówczas lepsza niż większości Żydów, jednak zaistniałe warunki określiła jako „upadek” rodziny. Rozważała z przerażeniem: „jak my, którzy od moich majątek aż po taty pędzel do golenia używamy wytartych rzeczy, będziemy mogli należeć później znowu do naszego przedwojennego stanu?” [s. 102].

Także komfort snu ukrywających się był słaby, nie tylko ze względu na naloty i strzały. Anne przybliżyła ten wątek dopiero po roku życia w no-

wym lokum, 4 sierpnia 1943 roku: „śpię na małej otomanie, która nie ma nawet 1,5 metra. Krzesła muszą więc służyć jako jej przedłużenie” [s. 118]. W tym samym wpisie pojawia się jeszcze jeden wątek: „musiałam wstać za małą potrzebą do metalowej puszki pod moim łóżkiem [...]. Kiedy to ma nastąpić, wstrzymuję zawsze oddech, bo w puszcze pluszcze jak strumyk w górach” [s. 119]. Co jednak znamienne, opisom tych trudnych doświadczeń nie towarzyszy narzekanie, a autorka *Dziennika* zdaje się przyjmować liczne wyzwania i niedogodności ze spokojem. Cechuje ją trudny do wyobrażenia optymizm i poczucie humoru. Zresztą 3 maja 1944 roku wraziła to wprost pisząc: „Bywam często przygnębiona, ale nigdy zrozpaczona, to ukrywanie się traktuję jak niebezpieczną przygodę, która jest romantyczna i interesująca. Każdy niedostatek traktuję jak rozrywkę w moim dzienniku” [s. 263].

Oprócz wcześniej wzmiankowanych złych warunków mieszkaniowych, uciążliwe dla ukrywających się były także szkodniki i insekty. W *Dzienniku* przeczytać możemy o dwóch „plagach”, które nawiedziły oficynę – najpierw o szczurach, a później o pchłach. O tym drugim kłopotcie Anne wspomniała 3 sierpnia 1943 roku:

Wszyscy robimy się z tego nerwowi, nieustannie wydaje się, że się czuje, jak coś gryzie w ramię, nogę lub inne części ciała, dlatego wielu członków rodziny wykonuje ćwiczenia gimnastyczne, żeby stojąc, spojrzeć za siebie w tył, na nogę lub szyję. Teraz mści się brak ruchu; jesteśmy zbyt sztywni, żeby porządnie odwrócić kark [s. 117–118].

Kolejną kwestią przywoływaną przez Anne było zagospodarowywanie czasu w zamknięciu. We wpisie z 27 marca 1943 r. przeczytać można: „opowiem Ci jeszcze o moich zajęciach, «zabijaczach dni» (tak je nazywam, bo nie robimy nic innego, tylko dajemy upływać dniom najszybciej jak to możliwe, żeby prędzej zbliżył się koniec ukrywania)” [s. 95]. Również 11 lipca podjęła kwestię rozrywek: „stęsknieni wyglądamy zawsze tej soboty, ponieważ wtedy przychodzi książka. Niemal jak małe dzieci, które dostają prezenty. Zwykli ludzie nie wiedzą, ile dla kogoś zamkniętego znaczą książki. Czytanie, uczenie się i radio są naszymi jedynymi rozrywkami” [s. 108].

Wspomnieć warto jeszcze o konfliktach, które zdają się nieuchronne, gdy kilka osób przebywa długi czas bez przerwy w stosunkowo niewielkiej, zamkniętej przestrzeni. Anne z większą lub mniejszą uwagą wspominała o nich na kartach *Dziennika*: „choć nie pisałam Ci już dawno o kłótniach, nie zaszła pod tym względem żadna zmiana. [...] Przy stole atmosfera jest najczęściej napięta” [s. 85–86]. Z czasem sytuacja tylko się pogarszała. 17 października 1943 roku Anne zanotowała:

W głowie mi się kręci od przekleństw, które w ostatnim miesiącu przeleciały przez ten zacny dom. Tata chodzi z zaciśniętymi ustami. [...] Mama ma na policzkach czerwone plamki ze zdenerwowania, Margot skarży się na ból głowy. Dussel nie może spać, pani cały dzień narzeka, a ja sama zupełnie straciłam głowę. Szczerze powiedziawszy, zapominam od czasu do czasu, z kim się kłócimy, a z którą osobą nastąpiło już pojednanie [s. 134].

Chociaż w zapiskach Anne często uwidacznia się jej pozytywne usposobienie, to niekiedy i jej nie omijały kryzysy:

Nie zawsze jestem panią swoich nerwów, zwłaszcza w niedziele czuję się marnie. Nastrój w domu jest wtedy przytłaczający, senny i ciężki jak ołów, na zewnątrz nie słychać śpiewu żadnego ptaka, nad wszystkim wisi śmiertelna i dokuczliwa cisza, i ten ciężar zaciska się mocno wokół mnie jakbym musiała udać się z nim do podziemia. [...] błędzę z jednego pokoju do drugiego, schodami na dół i znowu na górę i czuję się jak ptak śpiewający, któremu brutalnie wyrwano skrzydła i który w całkowitej ciemności miota się między prętami ciasnej klatki [s. 135].

Tak jak byłam, w koszuli nocnej, osunęłam się na podłogę i najpierw bardzo intensywnie modliłam się moją długą modlitwą, potem płakałam z głową w ramionach, z podciągniętymi kolanami, na gołej podłodze, całkowicie skulona. Po głośnym szlochaniu wróciłam znowu do pokoju i opanowałam łzy... [s. 236]

Stale się zastanawiam, czy nie byłoby lepiej dla nas wszystkich, gdybyśmy nie zaczęli się ukrywać, gdybyśmy teraz już nie żyli i nie przeżywali tego nieszczęścia, a przede wszystkim oszczędzili innych. Ale i przed tym wszyscy się wzdrzamy, kochamy nasze życie [...], jeszcze mamy nadzieję... [s. 286]

W kontekście ostatniego z powyższych cytatów dodać warto, że Anne odczuwała dużą wdzięczność i sympatię względem osób, które im pomagały. Wielokrotnie wypowiadała się o nich w pozytywnych słowach i doceniała ich heroiczne starania. 22 grudnia 1943 roku, gdy uporała się z grypą, zapisała w *Dzienniku*: „na Boże Narodzenie mam też coś dla Miep i Bep. Oszczędzałam mianowicie przez miesiąc cukier, nie używałam go do kleiku. Kleiman dał z niego teraz zrobić tradycyjne ciasteczka cukrowe...” [s. 147].

Niewątpliwie kluczowy dla doświadczeń Anne był fakt, że czas ukrywania się zbiegł się u niej z okresem intensywnego dojrzewania, w aspekcie fizycznym, ale przede wszystkim psychicznym. Nastolatka w jednym z wpisów zanotowała: „Zmieniłam się i to gruntownie, zupełnie i całkowicie. Moje opinie, poglądy, krytyczne spojrzenie, mój wygląd zewnętrzny i moje wnętrze wszystko się zmieniło. I mogę spokojnie powiedzieć, bo jest to prawdą, że na dobre” [s. 225].



W kontekście powyższych zmian warunki życia w zamknięciu powodowały wyzwania praktyczne, o czym narratorka wspominała chociażby w odniesieniu do menstruacji. Jednak większą trudnością było dla nastolatki to, że nie miała z kim dzielić się swoimi przeżyciami. Brakowało jej przyjaciółki, a relacje z mamą i siostrą nie dawały przestrzeni do pogłębionych rozmów. Na początku 1944 roku osamotnienie popchnęło Anne do nawiązania bliższej znajomości z jednym z młodszych domowników. 6 stycznia napisała:

Moje pragnienie porozmawiania z kimś z czasem stało się tak wielkie, że jakoś przyszło mi do głowy, żeby wybrać do tego Petera. [...] Sporo się robi, żeby zaspokoić swoje pragnienia, widać to po mnie, bo postanowiłam sobie częściej chodzić do Petera i w ten sposób skłonić go do rozmowy [s. 155–156].

Relacja z Peterem, do której początkowo narratorka podchodziła z dystansem, z czasem rozwinęła się i przyniosła wiele dobrych doświadczeń. We wpisie z 14 lutego 1944 r. przeczytać można: „doznałam silnego uczucia wspólnoty, jakie miałam wcześniej, tylko będąc z moimi przyjaciółkami” [s. 181]. Kilka dni później dodała jeszcze: „moje życie tutaj właściwie bardzo się więc poprawiło, ponieważ znowu ma jakiś cel, a ja mogę się z czegoś cieszyć” [s. 184].

W końcu w sercu nastoletniej Anne zrodziły się głębsze uczucia względem współlukrywającego się. Na początku kategorycznie twierdziła, że nie jest zakochana w Peterze, choć jednocześnie pisała między innymi:

Spojrzał przy tym na mnie takim ciepłym, miękkim spojrzeniem, że i ja stałam się ciepła i miękka w środku [s. 182].

Od wczoraj na zewnątrz jest wspaniała pogoda i jestem cała w skowronkach. [...] Dziś rano, gdy znowu poszłam na poddasze, Peter był tam zajęty sprzątaniami. [...] Patrzyliśmy oboje na błękitne niebo, nagi kasztan [...] na mewy i inne ptaki [...] i to wszystko wzruszyło nas, i tak ujęło, że nie byliśmy w stanie rozmawiać [s. 187–188].

Od rana do wieczora nie robię właściwie nic innego, tylko myślę o Peterze. Zасыpiam z jego obrazem przed oczyma, śnię o nim i znowu budzę się, gdy on na mnie patrzy [s. 189].

Wreszcie narratorka przyznała się na kartach *Dziennika* do zakochania w Peterze, relacjonując ich intymne rozmowy i rosnącą bliskość. 16 kwietnia 1944 roku napisała: „zapamiętaj wczorajszy dzień, bo jest on bardzo ważny w moim życiu. Czy nie jest ważne dla każdej dziewczyny, gdy po raz pierwszy zostanie pocałowana” [s. 250]. Nastoletni romans Anne wypalił się jednak dosyć szybko. Pisała częściej o rozczarowaniu Peterem i jego podejściem do

życia, wiary czy przyszłości. Uwagę skupiła wówczas na redagowaniu swojego *Dziennika*, który po wojnie chciała w jakiejś formie opublikować.

Podsumowując tę część artykułu, podkreślić warto, iż sekretny aneks był dla Anne przestrzenią doświadczania licznych i rozbieżnych, często silnych emocji: strachu, niepokoju o innych, tęsknoty, poczucia winy i niesprawiedliwości, nudy i monotonii, ale także nadziei, zaciekawienia, radości, wdzięczności, przyjemności czy wreszcie zakochania. Można zresztą odnieść wrażenie, że optymizm, wyobraźnia oraz poczucie humoru pomagały jej przetrwać w ukryciu. Istotnym wsparciem było też pisanie *Dziennika* i innych tekstów, co sugeruje Francine Prose:

Gdy w biurze Opekty na parterze trwała praca, Anne pisała go [*Dziennik* – dop. A.K.W.], żeby przezwyciężyć swoje osamotnienie, żeby czuć przyjemność, żeby wypełnić długie godziny utrzymywania ciszy i trwania w bezruchu. Pisała, żeby móc zrozumieć siebie i ludzi wokół niej. Jak zauważa Philip Roth, [...] dziennik „dotrzymywał jej towarzystwa i trzymał ją przy zdrowych zmysłach”<sup>5</sup>.

Zapiski Anne stanowią też nietypowe świadectwo Holokaustu. Jan Penrose zauważa między innymi, że *Dziennik*:

to kronika typowych problemów nastolatków – zmieniające się ciało, problematyczni rodzice, miłość, przyszłość – to sprawia, że od razu można się z nim utożsamiać. Jednak pamiętnik Anne staje się naprawdę fascynujący, gdy te normalności zestawia się z życiem w ciasnej zamkniętej przestrzeni, długimi okresami ciszy i nudy oraz ciągłym zagrożeniem odkrycia i śmierci<sup>6</sup>.

Być może właśnie uniwersalność i poczytność *Dziennika* związana jest z tym, że mniej mówi czytelnikom o okrucieństwach wojny czy o samym jej przebiegu, więcej natomiast o problemach życia codziennego w zamknięciu, dojrzewaniu, relacjach czy radzeniu sobie z emocjami. Francine Prose także odnosi się do uniwersalności *Dziennika*, pisząc: „oczywiście, ona pisze o ośmiorgu Żydach zmuszonych przez nazistów do spędzenia dwóch lat na poddaszu. Ale ona także opisuje, co to znaczy być młodym”<sup>7</sup>.

Podkreślić też należy, że *Dziennik* Anne Frank cieszy się ogromną popularnością i jest najbardziej znaną na świecie książką pochodzenia holenderskiego, przetłumaczoną na ponad 70 języków. To także jedna z najczęściej na świecie czytanych publikacji podejmujących tematykę Holokaustu, wpisana w 2009 roku na listę „Pamięć Świata” (Memory of the World

<sup>5</sup> F. Prose, *Anne Frank. Dziennik, życie, dziedzictwo*, przeł. J. Jaroszuk, Warszawa 2012, s. 19.

<sup>6</sup> J. Penrose, *Authenticity, authentication and experiential authenticity: telling stories in museums*, „Social and Cultural Geography” 2020, vol. 21, no. 9, s. 1252–1253 [gdym nie podano inaczej – przeł. własny A.K.W.].

<sup>7</sup> F. Prose, *Anne Frank. Dziennik, życie, dziedzictwo*, s. 106.

International Register), prowadzoną przez UNESCO w celu ochrony i upowszechniania dokumentów o znaczeniu ogólnoswiatowym<sup>8</sup>.

## Sekretny aneks współcześnie

W 1960 roku w budynku, w którym ukrywała się rodzina Franków, powstało muzeum tematycznie sytuujące się na pograniczu historii, biografii i literatury. Za Rudim Hartmannem<sup>9</sup> zarysować można potrójne znaczenie tej placówki – jako miejsca pamięci, miejsca edukacji oraz literackiej krainy przyciągającej miliony zwiedzających. Ten ostatni aspekt nie jest w żadnym stopniu przesadzony, bowiem w samym 2019 roku muzeum odwiedziło 1,3 mln osób.

Najważniejszą jego częścią jest sekretny aneks. W przeciwieństwie do innych pomieszczeń, nie ma tu tablic informacyjnych, gablot, elementów multimedialnych, a narrator audio-przewodnika podczas zwiedzania tej części muzeum milczy. Co więcej, zgodnie z życzeniem Otto Franka nie odtworzono wyposażenia wewnątrz. Pomieszczenia w oficynie pozostały puste, tak jak wyglądały po wojnie<sup>10</sup>. Wspomina o tym także Andrzej Stanisław Kowalczyk w jednym z esejów:

Ten dom nad kanałem Prinsengracht jest pusty. Nie ma w nim nic. Przychodzi się tam, żeby przejść gęsiego po ciasnych pokojach, wspinać się po stromych schodach, pobyc z innymi ludźmi. [...] Nie ma żadnych eksponatów. Umeblowanie skonfiskowali hitlerowcy. Eksponatem jest pustka, nieobecność, brak. Gdzieś niedługo zachowały się papierowe tapety, w pokoju Anny naklejone na ścianę fotosy aktorów i aktorek, którymi chciała ożywić skromne wnętrze<sup>11</sup>.

Taka aranżacja muzeum pobudza wyobraźnię zwiedzających i pozwala na odtwarzanie doświadczeń z przeszłości, o których wiemy dzięki Anne. Wpływa na to „między innymi prostota i wrażenie, że bardzo mało zmieniło

---

<sup>8</sup> <http://www.unesco.org/new/en/communication-and-information/memory-of-the-world/register/full-list-of-registered-heritage/registered-heritage-page-2/diaries-of-anne-frank/> [dostęp 24.01.2019].

<sup>9</sup> R. Hartmann, *The Anne Frank House in Amsterdam: A Museum and Literary Landscape Goes Virtual Reality*, „Journalism and Mass Communication” 2013, vol. 3, no. 10, s. 625–644.

<sup>10</sup> Aby zwiedzający mogli wyobrazić sobie lepiej warunki życia ukrywających się, umeblowane wnętrza przedstawiono na kolorowych fotografiach.

<sup>11</sup> A.S. Kowalczyk, *Miejskie. Amsterdam, Paryż I, Paryż II, Berno I, Berno II, Warszawa, Londyn*, 2003, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 25–26.

się od czasu, kiedy w następstwie aresztowania Żydów spedytorzy огоłocili posesję”<sup>12</sup>.

Cytaty z *Dziennika* prowadzą zwiedzających przez muzeum i dają gościom poczucie głębszego związku z narratorką<sup>13</sup>. Jan Penrose w swoim artykule pisze o *storytellingu* w muzeum Anne Frank, odnosząc się do obserwacji uczniów zwiedzających tę placówkę. Zauważa ich głębokie poruszenie faktem, że muzeum stanowi autentyczną przestrzeń<sup>14</sup>. Z kolei Francine Prose, opisując kolejkę ustawiającą się przed muzeum, konstatuje:

większość ludzi w kolejce to młodzi, podobnie jak większość zwiedzających dom Anne Frank. Wielu dorosłych wydaje się niepokoić, być może z powodu tego, czego właśnie mają doświadczyć<sup>15</sup>.

Poza oficyną zwiedzającym udostępniono także pomieszczenia dawnego przedsiębiorstwa. Muzeum współtworzy współczesna ekspozycja, przybliżająca sylwetki osób pomagających ukrywającym się, losy wszystkich bohaterów *Dziennika* po odnalezieniu ich kryjówek oraz szeroki kontekst związany z II wojną światową i Holocaustem. Na wystawie prezentowany jest rękopis *Dziennika* oraz nieliczne zachowane pamiątki. Przesłaniem placówki jest przypomnienie, do czego prowadzić może jakakolwiek forma dyskryminacji oraz jak trzeba być czujnym na wszelkie jej przejawy<sup>16</sup>.

Muzeum nie tylko cieszy się ogromną popularnością, ale jest też wysoko oceniane przez zwiedzających. Na portalu turystycznym TripAdvisor uzyskało 4,5 na 5 przy ponad 62,6 tys. opinii (aktualne na 21.05.2022)<sup>17</sup>. Korzystając z tak bogatego zasobu recenzji użytkowników, przyjrzeć się można emocjom i doświadczeniom będącym udziałem gości muzeum.

Jednym z najczęściej padających słów w opiniach w języku angielskim jest właśnie doświadczenie (*experience*). Pojawia się z rozlicznymi przymiotnikami, takimi jak: niepowtarzalne (*unique*), niezapomniane (*unforgettable, memorable*), konieczne (*neccessary*), kluczowe (*essential*), niewiarygodne (*unbelievable*), niesamowite (*amazing, fabulous, eerie*), wspaniałe (*wonderful, excellent, fantastic, great*), wybitne (*outstanding*), wymowne (*meaningful*), wzruszające (*touching*), niezwykle (*incredible*), robiące wrażenie (*impressive*), wartościowe

<sup>12</sup> F. Prose, *Anne Frank. Dziennik, życie, dziedzictwo*, s. 179.

<sup>13</sup> J. Penrose, *Authenticity, authentication and experiential authenticity: telling stories in museums*.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> F. Prose, *Anne Frank. Dziennik, życie, dziedzictwo*, s. 179.

<sup>16</sup> J. Penrose, *Authenticity, authentication and experiential authenticity: telling stories in museums*.

<sup>17</sup> [https://www.tripadvisor.com/Attraction\\_Review-g188590-d190555-Reviews-Anne\\_Frank\\_House-Amsterdam\\_North\\_Holland\\_Province.html](https://www.tripadvisor.com/Attraction_Review-g188590-d190555-Reviews-Anne_Frank_House-Amsterdam_North_Holland_Province.html) [dostęp 21.05.2022].

(*worthwhile, valuable*), głębokie (*profound*), duchowe (*spiritual*), emocjonalne (*emotional*), silne (*powerful, intense*), ponure, mroczne (*somber, dark*), surrealistyczne (*surreal*), zmieniające życie (*life changing*), podniosłe (*solemn*), poruszające (*moving*), wstrząsające (*sobering, harrowing*), przejmujące (*poignant*), chwytające za serce (*heartbreaking*), zapierające dech w piersiach (*breath-taking*), otwierające oczy (*eye-opening*), uczące pokory (*humbling*), otrzeźwiający, prowokujący do myślenia (*thought provoking*), refleksyjne (*reflective*), pouczający (*enlightening, illuminating*), edukacyjne (*learning*) czy interesujący (*interesting*). Wielu gości podkreśla ponadto, że wizyta w muzeum jest doświadczeniem, które każdy powinien przeżyć podczas wizyty w Amsterdamie.

Niektórzy odnoszą też swoje doświadczenia podczas zwiedzania muzeum do doświadczeń ukrywającej się Anne. Przytoczyć warto kilka przykładów:

Czytałam ten dziennik jako dziecko i przez lata wyobrażałam sobie, jak to jest być zamkniętym, żyć w ukryciu. Doświadczenie przebywania w tych pomieszczeniach jest o wiele bardziej klaustrofobiczne i smutne niż to, które może sobie wyobrazić nawet młoda dziewczyna.

To jest jak żadne inne „doświadczenie turystyczne”... Naprawdę współczuje się tym ludziom, którzy żyli w aneksie i wychodzi się z bardzo nieprzyjemnym uczuciem smutku.

Można naprawdę wczuć się w doświadczenie Anne.

Mury są przesiąknięte historią i uczuciami, można w nich wyczuć ból, desperację i przytłaczającą melancholię, jakiej doświadczali ukrywający się.

Historia Anne i autentyczność muzealnego doświadczenia wywołują wśród gości, jak wcześniej wspomniano, rozliczne emocje. Wielu odwiedzających pisze o łzach bądź dreszczach, które towarzyszyły im podczas wizyty:

Wysłałam zalana łzami, zdając sobie sprawę z grozy tamtych czasów i z tego, że z łatwością możemy ponownie ożywić taki poziom nienawiści.

Emocjonalnie możesz sobie poradzić, dopóki nie dotrzesz na ostatnie piętro, ale wtedy popłyną łzy.

Niektórzy ludzie byli cicho, inni wyglądali na smutnych i zamyślonych, a jeszcze inni cicho płakali lub otwarcie szlochali. Jest to wspomnienie, które na zawsze pozostanie w moim sercu i duszy.

Myślałam, że wytrzymam, ale bardzo się myliłam!!! Pod koniec wycieczki płakałam głośno. To była emocjonalna przejażdżka roller-coasterem.

Ściany z plakatami, które Anne sama przykleiła, zaciemniające zasłony, brak przestrzeni, świadomość, że w tajemnicy mieszkało tam 8 osób, to przyprawia o dreszcze.

O podobnych doświadczeniach związanych z wizytą w muzeum pisze także Francine Prose:

Wraz z wejściem do domu Anne Frank nawet najbardziej gadatliwe nastolatki milkną i cisza zapada nad zwiedzającymi. Nie da się przejść przez dawne biura pracowników Opekty, potem skierować na górę do magazynu i przejść obok regału, który niegdyś zasłaniał drzwi do oficyny, bez otarcia się o granicę łez lub jej przekroczenia<sup>18</sup>.

Pomimo że muzeum Anne Frank jest trzecią najczęściej odwiedzaną placówką muzealną w Holandii, to ze względu na charakter i tematykę trudno postrzegać je w kategoriach atrakcji turystycznej. Wątpliwości może budzić także potraktowanie tego muzeum jako przestrzeni doświadczeń. Doświadczenie w turystyce często kojarzone jest bowiem jako jednoznacznie pozytywne. Andrzej Stasiak zauważa, że „za oryginalne, unikatowe, nacechowane pozytywnymi emocjami doświadczenia klienci są gotowi zapłacić znacząco więcej niż za zwykły produkt”<sup>19</sup>. Tymczasem zwiedzający muzeum Anne Frank są w stanie zapłacić, co więcej odczekać w długiej kolejce, aby przeżyć coś trudnego, smutnego, zmuszającego do refleksji. Ten sam autor sugeruje jednak, że w turystyce negatywne doświadczenia mogą być równie wartościowe i wysoko oceniane, jak te pozytywne. O samej przestrzeni doświadczeń pisze następująco:

jest rodzajem przestrzeni percepcyjno-mentalnej, czyli przestrzeni turystycznie przeżytej, doświadczonej zmysłami oraz – co najważniejsze – skutecznie (trwale) zapamiętanej, dodatkowo pozbawionej tzw. przestrzeni odrzuconej, niezapamiętanej, w której zaszły zdarzenia nieistotne, niewarte wspomnienia, z czasem całkowicie zapomniane. Jest więc to przestrzeń znajdująca się na najwyższym poziomie w hierarchii znaczenia i wartości dla turysty, chociaż w większym lub mniejszym stopniu zniekształcona w wyniku przejścia przez różne filtry percepcji (wyobrażenia, system wartości itp.), a także z powodu ułomności ludzkiej pamięci (subiektywizm, wybiórczość, skłonność do idealizowania itd.).

W świetle przytoczonej definicji oraz wcześniejszych rozważań muzeum Anne Frank w Amsterdamie, a w szczególności sekretny aneks zdaje się dobrze wpisywać w kategorię przestrzeni doświadczeń.

<sup>18</sup> F. Prose, *Anne Frank. Dziennik, życie, dziedzictwo*, s. 179.

<sup>19</sup> A. Stasiak, *Przestrzeń turystyczna jako przestrzeń doświadczeń*, „Prace i Studia Geograficzne” 2019, t. 64, z. 1, s. 61.

## Podsumowanie

W niniejszym artykule przyjrano się doświadczeniom przeżywanym w zamkniętej przestrzeni na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, sytuacji realnego i długotrwałego odizolowania. Analiza *Dziennika* żyjącej w ukryciu Anne Frank ukazała szerokie spektrum zarówno pozytywnych, jak i negatywnych doświadczeń nastolatki odciętej od świata zewnętrznego. Po drugie, przez turystów, którzy współcześnie odwiedzają tę samą przestrzeń. Ich opinie, zamieszczone na portalu TripAdvisor, są świadectwem emocji, niekiedy bardzo silnych. W tym kontekście przytoczyć można jeszcze jedną wypowiedź zwiedzającego: „Na końcu muzeum możesz wpisać do książki gości swoje myśli, usiadłem, aby to zrobić i szczerze nie miałem słów. To było niesamowite doświadczenie, nie do opisanie”. Przegląd opinii gości daje jednoznacznie pozytywną odpowiedź na pytanie, czy sekretny aneks jest przykładem przestrzeni doświadczeń. Andrzej Stasiak wskazuje, że „do powstania wielkiego doświadczenia turystycznego niezbędne są przynajmniej trzy czynniki: zaangażowanie, autentyczność i wyjątkowość”<sup>20</sup>. Te wszystkie doświadczenia są udziałem osób zwiedzających omawianą przestrzeń.

## Bibliografia

- Frank Anne (2015), *Dziennik*, przeł. A. Oczko, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Hartmann Rudi (2013), *The Anne Frank House in Amsterdam: A Museum and Literary Landscape Goes Virtual Reality*, „Journalism and Mass Communication”, vol. 3, no. 10, s. 625–644.
- Kowalczyk Andrzej Stanisław (2003), *Miejskie. Amsterdam, Paryż I, Paryż II, Berno I, Berno II, Warszawa, Londyn*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Penrose Jan (2020), *Authenticity, authentication and experiential authenticity: telling stories in museums*, „Social and Cultural Geography”, vol. 21, no. 9, s. 1245–1267.
- Prose Francine (2012), *Anne Frank. Dziennik, życie, dziedzictwo*, przeł. J. Jaroszuk, Warszawa: Świat Książki.
- Stasiak Andrzej (2019), *Przestrzeń turystyczna jako przestrzeń doświadczeń*, „Prace i Studia Geograficzne”, t. 64, z. 1, s. 61–87.
- [https://www.tripadvisor.com/Attraction\\_Review-g188590-d190555-Reviews-Anne\\_Frank\\_House-Amsterdam\\_North\\_Holland\\_Province.html](https://www.tripadvisor.com/Attraction_Review-g188590-d190555-Reviews-Anne_Frank_House-Amsterdam_North_Holland_Province.html) [dostęp 21.05.2022].
- <http://www.unesco.org/new/en/communication-and-information/memory-of-the-world/register/full-list-of-registered-heritage/registered-heritage-page-2/diaries-of-anne-frank/> [dostęp 24.01.2019]

<sup>20</sup> Tamże, s. 64.

## Anne Frank House in Amsterdam: Confined Space as an Experiencescape

### Abstract

The Anne Frank house is a very literal and powerful example of a confined space, where numerous and diverse experiences took place and are still taking place. In the first part of the article the author focuses on the original experiences of Anne Frank during her time in hiding during the Second World War, which were recorded in her diary. Nowadays, the same building hosts the Anne Frank Museum, which is one of the most popular museums in the Netherlands. The author of this article analyses opinions of visitors published on TripAdvisor and notes that the experience of visiting this museum is connected with various strong emotions. This experience is often considered to be unique and one of a kind. On this basis, she suggests that the Anne Frank Museum, and the Secret Annex in particular, can be considered as an experiencescape.

**Keywords:** Amsterdam, Anne Frank, Secret Annex, experiences